

## HELENA PIELESZEK

---

Ochotniczka sekcyjna Helena Pieleszek, ur. 21 marca 1901 r. we Lwowie, wdowa po urzędniku Policji Państwowej we Lwowie.

---

Po śmierci męża od 1938 r. do września 1939 r. pracowałam w Rodzinie Pol[icyjnej]. W 1940 r., od 25 marca do 13 kwietnia, byłam przesłuchiwana przez NKWD w komisariacie przy ul. Marii Magdaleny, pięć razy, wieczorami do późnej nocy. Zarzucano mi, że pracowałam w oddziale politycznym i że śp. mąż mój żyje, a ja go ukrywam. W nocy z 13 na 14 kwietnia 1940 r. wywieziono mnie jak wielu innych ze Lwowa do Kazachstanu Północnego, semipałatyńskiej *obłasti*. Podróż koleją trwała 20 dni do stacji Dzangi z Dobe [Žangiztobe]. W czasie podróży otrzymywaliśmy rano gorącą wodę i chleb, obiad wieczorem, a często w nocy. Kilka razy dostaliśmy konserwy, a dzieci i chorzy po kilka cukierków i trochę cukru. W wagonach było przeważnie 50 do 60 osób. Warunki [były] fatalne pod względem higieny, najwięcej dawały się odczuwać brak miejsca i powietrza. Ze stacji jechaliśmy przez stepy pięć dni i cztery noce do przeznaczonego nam miejsca – do sowchozu Biegacz w kokpektyńskim rejonie.

Następnego dnia po przybyciu kazano nam iść do pracy. Praca na razie była jedna, robienie kiziaku, tj. opału na zimę. Do pracy tej poszło tylko kilkanaście osób, słabsi zostali jeszcze w domu. Ja z przyjaciółką dostałyśmy pracę w parku garażowym: czyszczenie maszyn rolniczych, czyszczenie ze starego lakieru i lakierowanie samochodów ciężarowych. Po tej pracy wysłano nas o pięć kilometrów dalej, do składu ziarna. Praca była ciężka i mało płacono. Za podrzucenie tony zboża płacono 12 kopiejek, [za] czyszczenie ziarna na maszynach *sortirowkach* – cztery ruble za tonę, ale niestety nigdy nie wypłacono nam pełnego zarobku. Mieszkanie składało się z jednej stancji, w której mieszkało sześć osób. Spałyśmy na ziemi bez słomy przez kilka dni, a potem otrzymałyśmy [jej] małą ilość, ale było już na czym spać. Tutaj zarabiałam 35 do 70 rubli miesięcznie. Chleb można było kupić tylko, gdy się pracowało

i tylko w oznaczonej ilości 500 do 800 gramów. Pracowało się 8–12 godzin na dobę zimą i latem. W zimie pracowałyśmy w składzie przy otwartych drzwiach w największy mróz i w czasie silnych burzanów. Zima z 1940 r. na 1941 r. była bardzo ostra, a opału nam nie dali, tylko prywatnie od Kozaków za herbatę lub jakieś rzeczy dostawałyśmy trochę *karachanu* i raz dziennie paliłyśmy, żeby ugotować obiad. W składzie tym pracowałam do 10 stycznia 1941 r. i wróciłam do Biegacza, gdzie musiałam zamieszkać prywatnie, spać na ziemi w kącie i za to płacić 30 rubli miesięcznie.

Od 10 stycznia do 17 kwietnia byłam bez pracy i nie otrzymywałam kawałka chleba, a nawet kupić [go] nie było można. W kwietniu zabrano nas na step, pracowałam na posiewnem, orałam, bronowałam. W maju, czerwcu, [na] początku lipca pracowałam na sianokosach przy zwijaniu siana i jako *pryczepszczyk* na traktorze, a w czasie żniw przy skierdowaniu słomy. Pracowało się od świtu do nocy z dwugodzinną przerwą na obiad. Za utrzymanie trzeba było płacić dziennie dwa–trzy ruble, a za pracę nigdy nie dali należnej kwoty i gdyby nie pomoc od rodziny z Polski, trudno by było żyć.

Na przełomie 1941 i 1942 r. był wielki głód i kilka osób zmarło z głodu. Kto był silniejszy, chodził pięć kilometrów do odgarniania śniegu do składu ziarna i tam był zmuszony codziennie brać po kilka garści jęczmienia, żeby ugotować i raz dziennie zjeść bez soli i tłuszczu i przetrzymać do maja, gdyż wtedy po raz pierwszy od listopada przywieźli *posyłki* przysłane nam z Polski. W posiołku tym były 24 rodziny – 102 osoby wraz z dziećmi.

28 sierpnia 1941 r. ogłoszono nam amnestię i możliwość wyjazdu do innej miejscowości.

W październiku wyjechałam wraz z przyjaciółką i czterema rodzinami w stronę południa. Na stacji Samarkanda spotkaliśmy kompanię ozdrowieńców z 5 Dywizji, którzy mieli jechać gdzieś na wypoczynek, ale i tych spotkał ten sam los co wszystkich. Wysłano ich z nami do kołchozu Stalin – Dzambaj, rozjazd nr 69 i po kilku dniach NKWD odesłało nas do Turkiestanu, a stąd 450 km [dalej] do kołchozu Intimak. Od 29 października do 6 grudnia byliśmy w drodze i spaliśmy pod gołym niebem o chłódzie i głodzie. Ze stacji Turkiestan do Sergo jechaliśmy kolejką wąskotorową, resztę drogi, tj. 250 km – wielbłędami, osiołkami, dużo nas szło pieszo, dzieci zaś jechały wozami. W kołchozie tym można było żyć za rzeczy, które wymieniano się za mąkę i tłuszcz. Nie było tam odpowiedniej pracy dla mężczyzn, nie mówiąc o kobietach – te pracowały przy wacie w polu, a mężczyźni kopali rowy i za to otrzymywali 300–500 g mąki,

względnie pszenicy. Do tego kołchozu przyjechało 11 wojskowych z kompanii ozdowieńców, a byli [to] sami podoficerowie. Tutaj dali nam jedno mieszkanie na pięć osób. W kołchozach Intimak i Tałapta było ponad 120 osób. Szpital był [oddalony] o 22 km i gdy trzeba było lekarza, to nie było możliwe, gdyż nie było żadnego [środka] lokomocji. Z tego powodu dużo ludzi zmarło. Zmarło tam bez pomocy lekarskiej ok. 20 osób, m. in. st. sierż. Piotr Drapiński. Męczył się [on] przez pięć dni i lekarza nie można było dostać, gdyż *sielsowiet* nie dał podwoły. Plutonowy Herman zmarł z [powodu] głodu i cyngi [powstałej] z ran, które nie były czyszczone. Zmarł z głodu młody chłopak Władysław Dąbrowski z Warszawy, lat 21, [poza nim] oficer rezerwy Kępka, urzędnik kolejowy Krzyworączka ze Lwowa, profesor gimnazjalny Klimczak. To są ci, których nazwiska zapamiętałam.

W lutym mężczyźni poszli do armii, tam zaczął się okres chorób, epidemia tyfusu; wszyscy chorowali bardzo ciężko, część leżała w szpitalu, inni zaś w domu. W okresie tym w szpitalu zmarło dużo ludzi.

NKWD robiło wielkie trudności i nawet na przysłane wezwanie do armii nie można było dostać zezwolenia na wyjazd. Po otrzymaniu wezwania, które opiewało na nazwiska p. Androchowicz i moje zwróciłyśmy się do naczelnika NKWD w Turkiestanie i odmówiono nam zezwolenia na wyjazd. Po kilkunastu dniach jeden z milicjantów za wysokim wynagrodzeniem, tj. złota, pościeli, bielizny i innych rzeczy, odwiózł nas do Taszkentu, a stąd do sztabu w Jangijul autobusem, który był wysłany po innych Polaków.

19 sierpnia [1942 r.], drugim rzutem, wyjechałam do Krasnowodska, a stamtąd 25 sierpnia do Iranu. Do Teheranu przyjechałam 24 września, a 27 października zostałam przez komisję lekarską przyjęta w szeregi Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet.

Miejsce postoju, 4 marca 1943 r.,  
Dowództwo Etapów Armii Polskiej na Wschodzie [?]